

Historia belgijskiego wolnomularstwa: rozwój i sekularyzm

Autor tekstu: Jeffrey Tyssens

Tłumaczenie: Maciej Twardowski

Mówiąc czysto teoretycznie: gdyby angielski mason odwiedził miejsce, które określić mógłbym mianem przeciętnej belgijskiej loży, prawdopodobnie rozpoznałby kilka rytualnych elementów tam używanych. Poza tym istnieje duża szansa, że poczułby się jakby przebywał na innej planecie. Fakt przebywania na kontynencie miałby w tym swój udział, jednak nie byłaby to kwestia kluczowa. W rzeczy samej, na przestrzeni wieków wolnomularstwo w krajach takich jak Belgia, Francja i kilku innych przeszło specyficzną ewolucję, która w efekcie pozbawiła ją wielu cech charakterystycznych dla masonerii anglosaskiej i związanych z nią



obediencji. Można by pokusić się nawet o pytanie, czy aspekty inicjacji dotyczą tych samych spraw. Były czasy w których ta kontynentalna różnorodność, określana czasem mianem masonerii „łacińskiej” (choćby ze względu na wywodzące się z łaciny języki tam używane), nazywana była „odejściem” od jednej jedynej autentycznej „marki”, którą miała być ta o angielskim charakterze, bądź ta rozpoznawana przez [Wielką Zjednoczoną Lożę Anglii](http://ugle.org.uk/) (http://ugle.org.uk/) (UGLE) jako „regularna”. Z kilku powodów, o których wspomnę później, ten rodzaj anatemy wydaje się pozostawiać trochę miejsca dla bardziej porozumiewawczego podejścia, gdzie zachowane jest rozsądne wytłumaczenie zawierające kontekst historyczny. Zamiast mówić o „dobrej” lub „złej”, czy „oryginalnej” i „odstępczej”, ma tu miejsce ewolucja w kierunku akceptacji „inności”. Jak w większości przypadków, należy postawić najprostsze z pytań — dlaczego sytuacja wygląda jak wygląda? Pytanie to jest kluczowym krokiem do wyjścia poza uprzedzenia. Moje dzisiejsze wystąpienie nie ma innego celu, niż udzielić na to pytanie odpowiedzi lub przedstawić kilka elementów dla udzielenia odpowiedzi najważniejszych. Innymi słowy – bez apologetyk ani polemik, żadnego za ani przeciw, jedynie kontekstualizacja i zrozumienie.

Pierwsza uwaga, jaką należy poczynić, dotyka faktu, że belgijskie wolnomularstwo jest starsze niż sama Belgia. W rzeczy samej, gdy Belgia stała się w roku 1830 niepodległym krajem, wolnomularstwo od ok. 80-90 lat było dobrze rozwijającą się społecznością. Chociaż powstawanie pierwszych łóż pozostaje często słabo udokumentowane, jasnym jest, że wolnomularstwo trafiło do Belgii z innych krajów. Niektóre loże wywodziły się z masonerii angielskiej, inne były zakładane przez braci z Francji lub Danii. Pierwsza wielka loża o słabej strukturze została założona w 1770 roku w miejscu, które nadal pozostawało Austriackimi Niderlandami. Esencję masońskiego życia odnajdziemy oczywiście w lokalnych lożach, które faktycznie dobrze się rozwijały. Jest ważnym, aby zrozumieć, dlaczego miało to tak wielkie znaczenie. Byłoby całkowitym błędem utożsamiać rozwój łóż jako wskaźnik oświeconej kultury w prowincjach, które kiedyś miały stać się Belgią. Nie twierdzę, że austriackie Niderlandy były prymitywne i wypełnione głupimi reakcjonistami. Chociaż życie intelektualne były nieco prowincjonalne, książki i sztuki teatralne oświeconych autorów takich jak Wolter były relatywnie łatwo osiągalne. Wskazuje to jedynie na to, że wolnomularze byli bardziej niż inni skłonni, by pokazywać ten rodzaj konsumpcji kultury. Chociaż brak odpowiednich badań odnośnie do tego okresu, nie ma jasnych dowodów, aby masoni szczególnie wyróżniali się na tle osób o podobnym statusie społecznym. Wystarczy spojrzeć na archiwa osiemnastowiecznych niderlandzkich łóż, aby przekonać się, że ich aktywność (nie licząc inicjacji itp.) wydawała się w rzeczy samej nudna – najciekawszymi wydawały się agapy, które odbywały się po pracach lożowych. Tak więc nasze loże w okresie austriackim nie jawiły się jako niosące oświecenie, nie były na pewno „sociétés de pensée”, używając terminologii Augustina Chochin, wydawały się być tym, co inny francuski autor Maurice Agulhon określił mianem „sociabilités” – miejscami spotkań zamożnych mężczyzn.

W jaki więc sposób belgijska czy proto-belgijska masoneria zmieniła się w sieć organizacji, które były czymś zupełnie innym niż wspomniane „sociétés de pensée”? Skąd wziął się postępowy, sekularny czy nawet otwarcie bojowy charakter? Należy wziąć pod uwagę dwie rzeczy. Pierwszą jest rola katolicyzmu. Drugą jest głęboki wpływ rewolucji francuskiej na tych terenach. Zaczniemy od Kościoła. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że papież potępił wolnomularstwo stosunkowo wcześniej: w 1738 roku wydając konstytucję apostolską „In Eminentí”, papież Klemens XII ekskomunikował wszystkich wolnomularzy, nie mogąc zaakceptować, że ludzie różnych religii mogli spotykać się jako równi i wobec siebie tolerancyjni. Interesującym jest fakt, że w XVIII-wiecznych belgijskich prowincjach konstytucje papieskie nie były uznawane, gdyż austriacki imperator nie dał swojego „placetu” – rodzaju autoryzacji, która była wymagana, by sankcjonować tego rodzaju prawa. W konsekwencji, loże były pełne praktykujących katolików, którzy w żadnym stopniu nie widzieli problemu w swojej przynależności do wolnomularstwa – w lożach znajdowali się nawet księża. Istnieją bardzo mocne dowody, że istnienie konstytucji „In Eminentí”, było powszechnie znane, jednak ci katolicy wolnomularze postrzegali sprawę nieco inaczej – co w dużej części mogłoby być dowodem ich dość szerokiego podejścia do własnej religii. Innym interesującym faktem było, że katolikom nie przeszkadzało przebywać razem z masonami-protestantami i masonami-żydami, których zresztą wielu nie było (mieli tylko kilka małych loż w kilku miastach). Z ciekawszych przykładów warto wymienić loże Ostend, gdzie większość członków było protestantami i żydami. Tak więc, choć mało było wojowniczych obrońców Diderota czy d’Holbacha, ludzie którzy przystępowali do loż akceptowali normy tolerancji. W ten czy inny sposób musiało doprowadzić to do konfliktu z hierarchią katolicką.

Stało się to jasne, gdy na belgijskie prowincję zaczęła wpływać rewolucja francuska. W tym przypadku również kontekst historyczny był dość specyficzny. Po pierwsze, w 1789 wolnomularstwo było niemalże zduszone, ponieważ kilka lat wcześniej Imperator Józef II Habsburg narzucił na wolnomularstwo jedną ze swych reform, koncentrując tym samym całą niderlandzką masonerię w trzech lożach w Brukseli, zabijając tym samym to, co było jej esencją – lokalną integrację społeczną. Po drugie Niderlandy miały swoją własną rewolucję, głównie w okręgu Brabant – w 1789, która była raczej reakcyjna – skierowana przeciw bardziej oświeconym reformom imperatora Józefa. Doprowadziło to do okresu zamieszek, które w efekcie przyniosło aneksję regionu przez rewolucyjną Francję w 1795. 20 lat francuskich rządów przyniosło renesans wolnomularstwa (większość starszych loż, które istnieją po dziś dzień zostało konstituowanych w tym okresie). Nie była to jednak masoneria taka, jaką widzieliśmy przed dekretami Józefa z 1786 roku. Po pierwsze, element arystokratyczny szybko zniknął. Loże wypełniały się burżuazją, członkami klasy średniej oraz zwolennikami reżimu. Wszystko funkcjonowało pod zwierzchnictwem Wielkiego Wschodu Francji, co doprowadziło do tego, że polityczna „instrumentalizacja” wolnomularstwa przeprowadzona przez Napoleona nie pozostała bez znaczenia dla loż belgijskich. W tym okresie, napięcia między masonerią i częścią lokalnej kościelnej hierarchii ciągle rosło. W momencie, w którym Francuzi oczyścili miejsce dla holenderskich rządów w okresie 1814-1815 napięcia te doprowadziły do serii konfrontacji.



Bezspornie – mityczny związek wolnomularstwa, rewolucji francuskiej i jakobinizmu, spopularyzowany serią publikacji takich autorów jak słynny opat Barruel, zaczął zataczać coraz szersze kręgi. 15 lat przed uzyskaniem przez Belgię niepodległości, znajdziemy kilka przykładów wywołanych przez księży zamieszek, których celem było plądrowanie budynków lożowych – fenomen nieznanym przed rewolucją. Tym samym belgijscy wolnomularze zostali zapoznani z religijnymi sankcjami wymierzonymi w masonerię. Owe sankcje nie wyszły ze strony biskupów, były inicjatywami dużo bardziej fanatycznych postaw lokalnych księży. Uskuteczniło się to przez nieudzielenie wolnomularzom sakramentów,

którzy, raz jeszcze powtarzam, w większości byli katolikami. W większości dotyczyły to tzw. „refus de sépulture”, czyli odmowy udzielenia masonom religijnego pochówku (swoją drogą było to jednoznaczne z trudnością przeprowadzenia jakiegokolwiek pogrzebu), co w efekcie doprowadziło do jeszcze większego dystansu i oburzenia wśród masonów. W przeciwieństwie do stanu z XVIII wieku,

w latach 20 XIX wieku zaczął pojawiać się w lożach dyskurs antyklerykalny. Kilka loż zaczęło tworzyć biblioteki, które wypełniły się dziełami oświeconych antyklerykałów. Bezapelacyjnie atmosfera zaczęła się zmieniać. Paradoksalnie, w okresie holenderskim wpływ radykalnych idei francuskich był silniejszy niż podczas francuskiej aneksji. Obecność kilku raczej wpływowych francuskich politycznych uchodźców miało prawdopodobnie największy wpływ w tej kwestii, i z pewnością przyczyniło się do transformacji wolnomularstwa, szczególnie w miastach takich jak Gent i Bruksela. Ten francuski element nie wpłynął jedynie na teorię, ale również na wolnomularską praktykę. Niezmiernie ważnym, w kontekście aktywności loż od XIX wieku do dzisiaj, było wprowadzenie przez francuskich ex-rewolucjonistów desek (*wykładów lożowych*) dotyczących „nie-masońskich” tematów. Stało się to nowym stylem „*morceau d'architecture*” – esencją kultury debaty dotyczącej tematów społecznych i politycznych, które stały się fundamentem łańciskiej masonerii. Te pierwsze dyskusje, nazywane w tym okresie „*conférences*”, dotyczyły pozornie „niewinnych” spraw (np. nauki), nie musiało jednak minąć wiele czasu aż podczas przemówień pojawiły się kwestie polityki i religii.

Gdy w 1830 roku Belgia stała się niepodległym państwem, pojawiły się już wszystkie elementy, które pozwoliły masonerii być nie tylko „narodową”, ale również bardzo silnie zaangażowaną w kwestie społeczne. Nie będę tutaj mówić o raczej skomplikowanym temacie konstituowania [Wielkiego Wschodu Belgii](http://www.gob.be) (1832-1833 – 175 lat temu), gdyż nie ma to dla nas w tej chwili znaczenia. O jednym elemencie mimo to chciałbym wspomnieć. W obliczu tego o czym mówiłem, należy podkreślić, że podejście założycieli było w pewnym sensie nadal „tradycyjne”, gdyż nowa obediencja nie miała celów politycznych jako takich. Rzeczywiście, artykuł 135 statutu Wielkiego Wschodu Belgii stanowił, że podczas prac lożowych zakazane są debaty na tematy polityczne i religijne. Bardzo szybko okazało się, że w praktyce zasada ta nie jest stosowana. Po pierwsze, część raczej bojowo nastawionych loż liberalnych, głównie z prowincji Liege odmówiło ze względu na tę zasadę przystąpienia do Wielkiego Wschodu. W łonie samego Wielkiego Wschodu było oczywistym, że większość loż przedstawia stanowisko podobne do tych z Liege, nie popierając apolityczności. Stało się to jasne już w latach 30. XIX wieku, gdy zaczął eskalować się konflikt z Kościołem katolickim, dla którego niepodległa Belgia ze swoim systemem dawała lepszą możliwość propagowania ideologicznych i politycznych poglądów, aniżeli miało to miejsce w czasie reżimów francuskiego i holenderskiego. Liberalne środowisko występowało przeciw temu, i jak zobaczymy, loże w efekcie stawały się organizacyjnym zapleczem dla takich opinii.

Było to najbardziej wyraźne w przypadku konfliktu edukacyjnego „*la lutte scolaire*” we Francji, który był pierwszym przypadkiem, gdy publiczna interwencja organizacji masońskich miała mieć poważne konsekwencje. Gdy biskupi wykorzystali nową ideę wolności edukacji otwierając w latach 30 XIX wieku katolicki uniwersytet, a był to czas, gdy niejasnym było, czy istniejące państwowe uczelnie miały szansę przetrwać, co w efekcie doprowadziłoby do monopolizacji wyższej edukacji przez kler, to właśnie belgijska masoneria wystąpiła z adekwatną odpowiedzią wobec takiego zagrożenia. W 1834 brukselska loża „[Les Amis Philantropes](http://chansmac.ifrance.com/docs/loges/AP.html)” i jej mistrz [Pierre-Théodore Verhaegen](http://en.wikipedia.org/wiki/Pierre-Th%C3%A9odore_Verhaegen) (kluczowa postać XIX-wiecznej belgijskiej masonerii) powziął inicjatywę założenia [Université Libre de Bruxelles](http://pl.wikipedia.org/wiki/Universit%C3%A9_Libre_de_Bruxelles) (szkoły wyższej, która istnieje po dziś dzień i hołduje zasadzie wolności informacji jako fundamentalnej – innymi słowy, stawiając się w opozycji do katolickiej doktryny wyższej edukacji, która bazuje na doktrynie papieskiej. W ciągu kilku dekad belgijskie wolnomularstwo stało się głównym fundatorem uniwersytetu, który był fundamentalny dla laickiej części belgijskiego społeczeństwa. Wystarczy wspomnieć jak istotną rolę odegrała brukselska szkoła wyższa w popularyzacji teorii Darwina w przeważnie katolickich krajach takich jak Belgia. Stało się wtedy jasne, jak ważny dla zmiany poglądów na świat, był ten wolnomularski projekt edukacyjny.



Biskupi bardzo szybko dostrzegli potencjał wolnomularstwa, jako siły przeciwnej do projektu katolickiego, reagując zarówno przeciw Université Libre, jak i masonerii bardzo gwałtownie. Choć w przeszłości nie ustosunkowywali się do tej kwestii, zmieniło się to w grudniu 1837, gdy wydali list otwarty do wiernych, agresywnie potępiając wolnomularstwo i zakazując katolikom przynależności do łóż – traktując zakaz przyjmowania sakramentów jako broń. Jest to bardzo ciekawy epizod, zważywszy na to, że w 1837 większość belgijskich wolnomularzy była zarówno praktykującymi katolikami, jak i zwolennikami antyklerykalizmu. Dla przykładu Verhaegen nadal chciał uczestniczyć w niedzielnych mszach, nie będąc z pewnością wyjątkiem. Można było oczekiwać, że łóże opustoszeją. Tak jednak się nie stało. Tylko kilku wolnomularzy wzięło sobie do serca polecenia biskupów. Inni pozostali masonami, powoli radykalizując swoje poglądy – stając się coraz bardziej liberalnymi, a w efekcie odrzucając wiarę katolicką. Wolnomularstwo stało się kluczowym elementem szerokiego projektu stojącego w opozycji do Kościoła, jako instytucji politycznej, a coraz bardziej również jako religijnej.



Monument masoński Jerzego Dobbelsa (1910-1988) odsłonięty w 1984 na okoliczność 150 rocznicy Université Libre

Dla łóż belgijskich i Wielkiego Wschodu miało to dwa ważne skutki. Po pierwsze, wolnomularze zaczęli udzielać się bezpośrednio w polityce. Po drugie, nieco później, rytuał masoński i „doktryna” (jeżeli mogą to tak nazwać) stawała się coraz bardziej laicka. Obydwie kwestie miały wpływ na szerszy kontekst masońskiej społeczności, jako że inne organizacje wolnomularskie nie rozumiały powodów stojących za takim obrotem rzeczy, zrywając swoje stosunki z Wielkim Wschodem Belgii. Jak się zaraz przekonamy, historia jest nieco bardziej skomplikowana niż można by się spodziewać. Na początku przyjrzymy się jednak na ten podwójny proces – upolitycznienia i sekularyzacji belgijskich łóż. Niemal natychmiast po potępieniu ze strony episkopatu, grupa prominentnych liberalnych wolnomularzy skupionych wokół wspomnianego wcześniej Verhaegena, wybrała na przyszłość specyficzną strategię. Jako że Kościół katolicki zapewnił sobie strategię wprowadzenia katolicyzmu jako kluczowej doktryny politycznej ^[1], siła przeciwstawna musiała pojawić się po stronie liberalnej: w opinii masonów, wolnomularstwo było jedynym dostępnym instrumentem szerzenia doktryny liberalnej. Masońskie ideały tolerancji i indywidualnej wolności stały się pewnego rodzaju moralnym obowiązkiem, stało się tak dlatego (nie bezpodstawnie zresztą), że masoni bali się, iż klerykalizm przejmie państwowe instytucje, w konsekwencji zamieniając liberalną konstytucję Belgii w papierek bez znaczenia. Problemy polityczne były omawiane podczas prac lożowych, inspirując do zbiorowego działania. W pierwszym etapie, łóże tworzyły lokalne komitety wyborcze,

które wspierały kandydatów liberalnych. Później, w 1846, wszystkie komitety połączyły się, tworząc Partię Liberalną, pierwszą nowoczesną partię w Belgii. Partia i lokalne stowarzyszenia liberalne były organizacjami świeckimi, a ich związek z Wielkim Wschodem był bardzo silny. Gdy w 1845 Wielki Wschód zniósł stary artykuł 135 (zakazujący debat politycznych i religijnych podczas prac lożowych) była to już z perspektywy kilku poprzednich lat decyzja bez znaczenia.

Wendeta z Kościołem Katolickim doprowadziła do zerwania przez belgijskich masonów wszystkich związków ze starą wiarą. Wolnomularze przestali uczęszczać na msze, zaczęli odmawiać jakiegokolwiek kościelnego wpływu na własne życie. Pogrzeby po raz kolejny okazały się elementem symbolicznym. Choć w latach 40. XIX wieku niekatolickie pogrzeby wolnomularzy były w mniejszym lub większym stopniu narzucone przez kler, który odmawiał udziału w pochówku masonów, którzy odmówili odrzucenia wolnomularskich ideałów, to w późniejszym okresie (począwszy od lat 60. XIX wieku) wolnomularze sami odrzucali pogrzeby katolickie. Momentem przełomowym był pogrzeb Verhaegena, który odbił się szerokim echem wśród opinii publicznej. Niektórzy masoni zostawali w tamtym okresie protestantami, lecz był to margines. Część z nich nadal wierzyła, przynajmniej na początku, w istotę wyższą oraz nieśmiertelność duszy. Oba elementy były obecne w tradycji wolnomularskiej, w ten sposób masoneria stała się niemalże alternatywną religią. Rzeczy jednak szybko się zmieniły, w kierunku bardziej wyrazistego odrzucenia wiary. Nawet jeżeli wolnomularska duchowość pozostawała obecna przez większą część historii masonerii w Belgii (głównie wśród członków wyższych stopni), coraz większość członków łóż przechodziła na agnostycyzm bądź ateizm. Studiując XIX-wieczne masońskie rytuały pogrzebowe,

można dojść do wniosku, że ta zmiana miała miejsce w latach 70 XIX wieku. Był to okres w którym belgijska masoneria (na podobieństwo braci z Francji) zmieniła obrządek rytualny, przystosowując go do poglądów agnostyków i ateistów: w łonie Wielkiego Wschodu inwokacja do Wielkiego Architekta Wszechświata przestała być obligatoryjna, stając się w większości łóż opcjonalną, tak samo stało się z obecnością Biblii podczas rytuałów, aż w końcu kandydaci nie musieli już wierzyć w nieśmiertelność duszy.

Tak jak sugerowałem wcześniej, często mówi się, że te elementy doprowadziły do zerwania stosunków Wielkiego Wschodu Belgii z Wielką Zjednoczoną Lożą Anglii. Nie jest to prawda, gdyż tych relacji nigdy nie było. Historia jest jeszcze pomieszana. Dokładnie w latach 70. XIX wieku, gdy belgijscy wolnomularze byli hiperaktywni w polityce i złaicyzowali swój rytuał, doszło do ustanowienia raczej luźnego związku z Wielką Lożą Anglii. Stało się to w momencie, w którym stosunek Wielkiego Mistrza Anglii względem papieżstwa był bardzo kontrowersyjny – *horresco referens!* – doszło w ten sposób do tymczasowego zrozumienia motywów,



które przyświecały belgijskim masonom w tym, co robili. W okresie poprzedzającym I wojnę światową, gdy belgijscy masoni mniej angażowali się w politykę, Wielka Zjednoczona Loża Anglii zerwała stosunki. Wyjaśnijmy sobie tę nieco zagadkową kwestię, na temat której masoni często dyskutowali po roku 1945, w przeciwieństwie do przełomu XIX i XX wieku, gdy nie mówiono o tym wcale. Największy wpływ miała konfrontacja klerykalnego „buldożera” na froncie domowym, więc gdy angielska, niemiecka czy amerykańska loża zrywała związki opierając się na charakterystyce specyficznego belgijskiego kontekstu, to niezbyt obchodziło to 99,9% belgijskich masonów. W zasadzie, dlaczego miałyby obchodzić?

Teraz, wybaczenie. Na pewno nie mam zamiaru przedstawiać tutaj żadnej heroicznej opowieści. Jeżeli belgijscy wolnomularze mieli niewiele innych poglądów, poza antyklerykalizmem, proces upolitycznienia był wysoce problematyczny dla masonerii w Belgii jako takiej, dlatego że nie tylko wprowadzono wolnomularstwo w politykę, ale również politykę w wolnomularstwo. Może to brzmieć banalnie, ale tak nie jest. W belgijskim liberalizmie istniał wyraźny podział – konflikt między prawicowymi „*doctrinaire*” a lewicowymi radykałami „*progressiste*”, zaczął również dzielić masonerię, czasem nawet bardziej niż partię, gdyż frakcja lewicowa miała w lożach silniejszą reprezentację niż w ugrupowaniu politycznym. Rezultatem często były spory – podział łóż, niska frekwencja podczas prac lożowych, odstępowanie od Wielkiego Wschodu. Belgijskimi wolnomularzami kierowały różne przesłanki. Jeżeli mniejsza lub większa zgoda dotyczyły sekularyzacji oraz antyklerykalnego charakteru Wielkiego Wschodu i jego łóż, jeżeli mniej lub bardziej zgadzano się w kwestii wolności dyskusji w lożach (również w kwestii religii oraz polityki), to co najbardziej wpłynęło na podział dotyczący musiała konsekwencji, które miały płynąć z dyskusji nt. polityki. Podstawowe pytanie brzmi: czy obediencja jak Wielki Wschód może *casu quo* głosować na program polityczny, który jest wiążący dla jej członków? Dyskusja ta trwała począwszy od lat 50. XIX wieku aż do lat 90. XIX wieku, gdy niespodziewanie szala przechyliła się szybko na stronę odpowiedzi negatywnej. Zasada, która jest często nazywana systemem belgijskim, została w tamtym czasie sformułowana w następujący sposób: tam, gdzie w grę wchodzi polityka, „*Les loges discutent, mais elles ne votent pas*” — loże mogą dyskutować, nie mogą jednak głosować. To samo dotyczy obediencji. Tak więc większość belgijskich wolnomularzy była przekonana, że to jedyny sposób, aby nie podzielić wolnomularstwa ideologicznie. Stało się to nie bez przyczyny akurat w latach 90. Nie tylko dlatego, że była to dekada podczas której głosowanie w oparciu o cenzus podatkowy zostało zastąpione wyborami powszechnymi. Był to również okres, gdy wielu wpływowych członków frakcji „*progressiste*” odrzuciło liberalizm stając się aktywnymi członkami belgijskiej partii pracy. W tym kontekście, podziały polityczne w łonie belgijskiego wolnomularstwa stały się tak oczywiste, że konsensus dotyczący pewnych kwestii mógłby okazać się niemożliwym do wypracowania. Wyjątek

stanowił tutaj sekularyzm, opozycja wobec największego wroga – klerykalizmu katolickiego. Choć nawet w tym wypadku sprawy były przez pewien czas mniej ewidentne. Gdy liberałowie i socjaliści stali się potencjalnymi koalicjantami partii katolickiej w rządzie po pierwszej wojnie światowej, nawet ten tradycyjny „punkt zbiorczy” dla wspólnych akcji nie był już uważany za coś, o czym decydować może łoża czy obediencja. Tak więc, po I wojnie światowej, proces prowadzący do relatywnej apolityczności belgijskiego wolnomularstwa dobiegł w ten czy inny sposób do końca.

Muszę dodać, że belgijscy wolnomularze nie byli zadowoleni z takiego stanu rzeczy, nawet jeżeli pomogło to zachować ich jedność w tym okresie. Uderzające jest, jak często dyskusje powojenne oscylowały wokół odzyskania „starej chwały”, lub „*rayonnement*” jak nazywano XIX-wieczny okres rozwoju masonerii. Ta „chwała” była po części mityczna, nawet nie próbując nie doceniać roli wolnomularstwa w obronie publicznej edukacji lub poparcia dla idei głosownia powszechnego. Nie było jednak jasne, jaki kierunek powinna obrać masoneria na przyszłość, jaki użytek płynąłby z wolnomularstwa dla społeczeństwa, skoro zajmowałyby się ono jedynie rozmawianiem o problemach bieżących. Pozostałość po tych pełnych troski czasach wyraża się poprzez dyskusje (przynajmniej w Wielkim Wschodzie) o konieczności składania przed obediencją publicznych deklaracji dotyczących ważnych społecznych tematów (np. sprzeciw wobec rasizmu czy prawicowego ekstremizmu). Uderzające jest moim zdaniem to, że te publiczne oświadczenia są bardzo rzadkie. Nie znaczy to, że nie mówi się już o problemach społecznych i politycznych, jednak traktowane są one jako przeprowadzane przez „*société de pensée*” dyskusje na trudne tematy, pozostawiające jednak każdemu z osobna wybór na temat tego, co zostało powiedziane „za” i „przeciw”. Być może tego rodzaju konkluzje doprowadzają do jakiejś reakcji, być może nie dzieje się nic. Niektórzy są w związku z tym nieco zawiedzeni, co tłumaczy powtarzalność dyskusji na temat oświadczeń publicznych – oczywiście jestem przekonany, że ta metoda nie pozostaje bez rezultatów. Dla przykładu – skomplikowana kwestia depenalizacji aborcji była dyskutowana w belgijskich łoża jeszcze przed pierwszą wojną światową! Przykładów jest dużo więcej: powstanie w 1951 Ligi Humanistycznej było wynikiem dyskusji flamandzkich wolnomularzy, ilość wolnomularzy aktywnych dziś w publicznej edukacji (charytatywnie oczywiście) jest trudna do zliczenia, tak samo jak w przypadku laickich stowarzyszeń humanistycznych stanowiących wsparcie moralne dla specyficznych grup. Mogę również wspominać o opiece paliatywnej, eutanazji itp. itd.

Dyskusja i powiązane z nią kwestie związku wolnomularstwa z polityką społeczną ma również inne konsekwencje. Jednym z nich, najważniejszym, było otwarcie wolnomularstwa dla kobiet. Ten temat z pewnością prosi się o oddzielne wystąpienie, jednak streszczając się mogę powiedzieć, że obecnie Wielki Wschód Belgii wie, że dzwony biją, ale nie wie dokładnie w którym kościele. Rozwój łoż mieszanych [Droit Humain](http://www.droit-humain.be/) (<http://www.droit-humain.be/>) , począwszy od 1911 był wspierany przez wielu feministów, członków Wielkiego Wschodu, lecz struktura jako taka przez długi czas nie wspierała rozwoju stowarzyszeń mieszanych, ujmując to dyplomatycznie. Inne sprawy były rozpatrywane w nieco lepszy sposób. W efekcie, flamandzkim wolnomularzom udało się tworzyć łoża, które posługiwały się ich własnym językiem, zamiast francuskim. Stopniowo belgijskie wolnomularstwo coraz bardziej poszerzało swoją społeczną kompozycję – łoża przestawały być ekskluzywnym miejscem dla burżuazji, stając się coraz bardziej miejscem spotkań klasy średniej – nauczycieli, pracowników publicznych, wolnych zawodów, w większym stopniu niż wielkich przedsiębiorców, przemysłowców, członków socjalistycznych czy liberalnych elit politycznych.

Jak wspominałem, Wielki Wschód Belgii przestał być w pewnym momencie rozpoznawany przez Wielką Zjednoczoną Łożę Anglii jako organizacja regularna. Ta dość dziwna historia doprowadziła do rozwoju kilku aspektów belgijskiej masonerii, które były niemniej zaskakujące. Jak w wielu innych krajach gdzie przeważa „łacińska” masoneria, część z członków łoż pragnęła odzyskać „rozpoznawalność” ze strony Anglików. Zaskakujące jest, że jeszcze przed II wojną światową większości wolnomularzy niezbyt to obchodziło. Zmieniło się w to czasie zimnej wojny: z wielu różnych motywów pewien procent masonów chciał wrócić do angielsko-amerykańskiego mainstreamu. Mam silne wrażenie, że w czasie zimnowojennej atmosfery przyczyniło się do tego wiele idei, które określić moglibyśmy mianem „atlantyckich”. Raczej głupie utożsamianie ateizmu z komunizmem było jednym z nich. Pomysł, że belgijskie wolnomularstwo powinno wrócić do Biblii i Wielkich Architektów był popularny wśród pewnych kręgów, zainspirowanych życzeniem powrotu do masonerii tradycjonalizmu lub mających polityczne stanowisko przedstawiające masonierię jako pewien rodzaj duchowego związku Zachodu, mającego przeciwstawić się ZSSR i krajom odeń zależnym. Rezultatem był podział Wielkiego Wschodu w 1959 roku. Powstała nowa [Wielka Łoża Belgii](http://www.glb.be/) (<http://www.glb.be/>) , rozpoznawana przez UGLE. Nie trwało to jednak długo. Większość członków Wielkiej Łoży nie różniła się bardzo w swoich filozoficznych opiniach od braci Wielkiego Wschodu – dla większości Wielki Architekt itp. były symbolami, nie przedmiotami wiary. Tym

sposobem Wielka Loża Belgii przestała być rozpoznawana. Z tych samych powodów co kilkanaście lat wcześniej, doszło do kolejnego podziału – stworzenia w 1979 [Regularnej Wielkiej Loży Belgii](http://www.glr.org/) (<http://www.glr.org/>) . Jak widać, pewna fragmentacja belgijskiego wolnomularstwa miała miejsce po II wojnie światowej, nie tak otwarta jak we Francji, ale jednak. Na przestrzeni ostatnich 20 lat możemy obserwować tendencję odwrotną, niewyrażającą się może chęcią zjednoczenia obediencji „łacińskich” czy „liberalnych”, ale raczej [paktem przyjaźni](http://www.mason.be/) (<http://www.mason.be/>) który łączy wszystkie belgijskie loże, nie licząc tych, rozpoznawanych przez Londyn – należących do Regularnej Wielkiej Loży Belgii, bardzo małej organizacji swoją drogą. Choć nawet tam, rzeczy zaczynają się zmieniać. Bardzo niedawno, Wielcy Mistrzowie Wielkiego Wschodu oraz Regularnej Wielkiej Loży pojawili się wspólnie w programie telewizyjnym, przyznając, że ich projekty nie są takie same – jeden skupiony na tradycji i duchowości, drugi zaś na aktywności społecznej i „laïcité” , lecz relacje na pewno nie są wrogie, co jest z pewnością inne, niż sytuacja 30 lat wcześniej. Jak widać, zarówno w Belgii jak i kilku innych krajach, ludzie zostawiają stary „ekskluzywny” model, na rzecz bardziej pluralistycznego podejścia. Podsumowując, określiłbym dzisiejsze belgijskie wolnomularstwo jako zdrowe. Jeżeli coś dla masonerii w Belgii może być w przyszłości problemem, nie szukałbym tego w społeczności masońskiej jako takiej, lecz w sytuacji na scenie politycznej, która jak wiecie, do najstabilniejszych nie należy. To już jednak zupełnie inna historia.

Referat wygłoszony w ramach cyklu publicznych konferencji "Can Freemasonry be Secular?" organizowanych przez Lożę Hiram na Wschodzie Londynu (Wielki Wschód Francji), luty 2008.

Podobna tematyka na: [Wywiad z belgijskim masonem, Wolnomularstwo w Belgii](#)

Zobacz także te strony:

[Leo Apostel: filozof Wielkiej Syntezy, wielki Wolnomularz](#)

Przypisy:

[1] Władzę w Belgii ówczasie sprawowała Partia Liberalna i Partia Katolicka - przyp. MA

Jeffrey Tyssens

Wykładowca historii współczesnej w uniwersytecie w Brukseli, gdzie kieruje Interdyscyplinarną Grupą Badawczą Wolnomularstwa. Publikował wielokrotnie na temat edukacji publicznej, laickości belgijskiego społeczeństwa, kultury pogrzebów oraz historii belgijskiego wolnomularstwa w XIX i XX wieku. Redagował bogato ilustrowane książki – 'La Sagesse dans l'Allégresse. Deux siècles de franc-maçonnerie à Gand et à Anvers' (2003) oraz 'Les Trésors du Temple. Le Musée belge de la Franc-maçonnerie' (2006). Od 1990 roku aktywny wolnomularz

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-05-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6547) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6547>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl